



Głos .3 Dwubrzeża

**Poniedziałek
29 lipca
2013**

Oficjalny magazyn
7. Festiwalu Filmu i Sztuki
DWA BRZEGI
Kazimierz Dolny / Janowiec n. Wisłą



Pokromski

Haneke

Morgenstern

The Toobes

Z miłości do Hanekego

„Michael Haneke. Zawód: reżyser” - czeka nas najbardziej filmowa „Lekcja kina”. W samo południe zobaczymy dokument o jednym z największych i najodważniejszych twórców ostatnich lat

Michael Haneke to europejski odpowiednik Quentina Tarantino. Co prawda, po „Najpierw strzelaj, potem zwiedzaj” tym mianem obwołano Martina McDonough, ale Irlandczyk wyraźnie inspirował się amerykańskim reżyserem. Jednak zabrakło mu własnej filozofii. Postmodernizm Hanekego wciąż zakłada zabawę konwencjami kina, nieustannie niedopowiedzenia na granicy żartu. Jednocześnie opiera się na innej poetyce. Jego oryginalność przywołuje na myśl wcześniejszych wielkich reżyserów ze Starego Kontynentów, którzy nie bali się eksperymentować - Chantal Akerman i Theo Angelopoulos.

U Hanekego nie brak przemocy - zarówno tej fizycznej, jak i tej psychicznej. Austriak często wydaje się znęcać nad widzom, a jego film raczej się przeżywa, aniżeli tylko ogląda. Tam, gdzie Tarantino mówi „stop, wystarczy”, on krzyczy „cała naprzód!”. Bohaterowie ścielą się gęsto, a najczęściej w wyjątkowo zimny i mało efektowny sposób. To świadoma gra z emocjami widzów, badająca, ile jeszcze potrafią znieść.

Jak przystało na europejskiego twórcę, Haneke nie pozwala sobie na nakręcenie filmów gatunkowych. Gdy tylko jego obraz zdaje się w tym kierunku podążać, a widz podejmuje próbę przewidzenia dalszego rozwoju wypadków, szybko następuje zmiana fabularnego toru. Już w swoim pierwszym filmie, „Siódmym kontynencie”, reżyser przez godzinę starannie pokazuje nam szare życie austriackiej rodziny, tylko po to, by w finale ostatecznie pozwolić jej popęknąć masowe samobójstwo. Paradoksalnie w tych niespiesznie prowadzonych historiach, nie brakuje zwrotów akcji. Twórczość i osoba austriackiego reżysera stała się w 2013 roku obiektem zainteresowania Yvesa Montmayeur, który poprzez swój dokument oddaje hołd wielkiemu artyście. Na swoim koncercie Michael Haneke ma szereg nagród i nominacji za każdą ze swoich produkcji, a oba jego ostatnie filmy („Biała wstążka” i „Miłość”) przyniosły mu Złotą Palmę. Jest jednym z siedmiu kilkakrotnych triumfatorów mającego ponad 70-letnią historię festiwalu w Cannes. Trudno znaleźć w ostatnich latach kogoś bardziej utytułowanego.

Dawid Rydzek

„Michael Haneke. Zawód: reżyser” już dziś o 12.00 w Małym Kinie.



Mistrz Morgenstern

Nazywano go dziwnym i nietypowym. Kiedy w latach 50. i 60. wszyscy decydowali się kręcić filmy o II wojnie światowej, on w swoim debiucie porzucił rozliczanie z przeszłością. Napisał własny rozdział historii polskiego kina

Janusz Morgenstern często łączył film i literaturę, czy to poprzez adaptację powieści („Disneyland” Stanisława Dygata), czy przez realizowanie scenariuszy autorstwa znanych pisarzy („Złoty szalik” Jerzego Pilcha). Zawsze pracował z najlepszymi. W pierwszym pełnometrażowym filmie, „Do widzenia, do jutra” z 1960 roku, w głównej roli obsadził Zbigniewa Cybulskiego. Był akuszerem aktorskich talentów. W jego kolejnych produkcjach pojawili się tacy aktorzy jak Roman Wilhelm, Janusz Gajos czy Daniel Olbrychski. Za muzykę odpowiedzialni byli natomiast m.in.: Jerzy Matuszkiewicz i Krzysztof Komeda.

Dziś równie często jak filmy fabularne wspomina się krótsze formy Janusza Morgensterna. W 1961 roku nakręcił 9-minutowy „Ambulans”, niezwykle wstrząsający obraz dotyczący zbrodni Holocaustu. Na zawsze w pamięci Polaków pozostaną także jego seriale: „Stawka większa niż życie”, „Kolumbowie” i „Polskie drogi”, z których każdy dziś ma status kultowego.

Choć Janusz Morgenstern odszedł w roku 2011, jego twórczość wciąż jest aktualna i prawdopodobnie przez długi czas jeszcze taka pozostanie. Tegoroczna retrospektywa pozwoli zaś przypomnieć sobie najwybitniejsze dzieła tego reżysera i zarazem polskiej kinematografii.

Oprócz trwających projekcji filmów Janusza Morgensterna, polecamy spotkanie, które odbędzie się dziś o 12.45 w Kocham Kino Cafe. O twórczości polskiego reżysera będą rozmawiać aktorka Ewa Wiśniewska i Krystyna Cierniak-Morgenstern.

Dawid Rydzek

Wałęsa to nie tylko wąsy

Kiedy przebiegał przez kadr w mundurze żołnierza-statysty na planie filmu Andrzeja Wajdy, doznał olśnienia. Wiedział już, że zostanie światowej sławy charakterizatorem. Z Waldemarem Pokromskim rozmawia Głos Dwubrzeża

fol. Josef Fischnaller



torki w scenie miłosnej. Reżyser zapytał mnie, co zrobić, żeby śpiąc nago w trakcie aktu, nie odnosiło się wrażenia, że ona to czuje. Coś na zasadzie snu w stanie śmierci. A wiadomo, że ciało przy każdym dotyku reaguje. Doradziłem skopiowanie aktorki w całości. W efekcie aktor gra z kopią jej ciała, a kiedy kamera dochodzi do głowy, następuje podmiana na żywy oryginał. I to jest właśnie magia kina.

Trudniej było postarzyć Agatę Buzek w „Rewersie” czy zrobić operację plastyczną Pawłowi Małaczyńskiemu w serialu „Twarzą w twarz”?

Myślę, że trudniej było postarzyć Agatę. Trzeba było nałożyć na skórę kilka warstw masy plastycznej tworzącej zmarszczki. Tuż przed kręceniem trzeba je było wymodelować na kopii twarzy aktorki i dopiero wtedy taki element nakładało się na prawdziwą twarz.

Swoje charakterystyczne powołanie odkrył Pan na planie filmowym Andrzeja Wajdy, na którym pojawił się Pan jako... żołnierz-statysta.

Uświadomiłem sobie, że to nie jest zwykłe pudrowanie noska, w momencie, kiedy Panie charakteryzatorki zaczęły naklejać nam rany i sprawiły, że z głowy wypłynęła nam krew. Natomiast nie widziałem jeszcze, że tak bardzo trzeba będzie się zagłębić w wiedzę z zakresu anatomii czy chemii. Zaskoczyło mnie to. I do dzisiaj muszę się dokształcać i poszerzać tę wiedzę tak, jak lekarz w zakresie medycyny. Wpływa na to również rozwój techniki, nowe rodzaje kamery...

Ostatnio ponownie pracował Pan z tym reżyserem, już w swoim zawodzie, na planie filmu o Lechu Wałęsie. Były prezydent kojarzy nam się głównie z wąsami, ale na pewno trzeba było czegoś więcej, żeby odtworzyć postać tego formatu.

Oczywiście, że tak. Wiele było tych charakterystycznych elementów. Wałęsa miał czas, kiedy był grubszy i to też trzeba było pokazać. U Pana Więckiewicza wymieniane były włosy na głowie, zarost, kontury twarzy... Wałęsa to nie same wąsy.

Scena tracheotomii z „Księżniczki i wojownika” Toma Tykwa. Potrafiłby Pan wykonać taki zabieg poza planem filmowym?

Waldemar Pokromski: Wydaje mi się, że tak. Przeprowadziłem tyle prób do tej sceny, że już się chyba wycwiczyłem.

Ta scena swoim realizmem robi tak duże wrażenie, że niektórzy widzowie nie wytrzymują napięcia i mdleją...

Ja się bardzo tej sceny bałem. Reżyser sobie zażyczył, żeby ten kadr na zbliżeniu wypełnił cały ekran. W takiej sytuacji widz jest w stanie dostrzec wszystko, że coś nałożyli, coś nakleili aktorowi... Jeżeli spojrzelibyśmy na tę scenę z dystansu, nie byłoby takiego problemu. To, że widzowie mdleli jest znakiem, że charakteryzacja została wykonana na tyle prawdziwie, że w nią uwierzyli.

To było największe wyzwanie w Pana karierze?

Tak, choć w „Fauście” Aleksandra Sukorowa też miałem bardzo dużo pracy. Stanowiła bodaj 50 procent filmu. Polegała na charakteryzacji specjalnej, między innymi pełnym odtworzeniu ciała bardzo młodej ak-



Premierowe fragmenty filmu „Wałęsa. Człowiek z nadziei” zobaczymy już 1 sierpnia na Dwóch Brzegach.

rozmawiała Wiola Myszkowska

Dziś zagrają:

18.00

Maîtres Queux - Mięciemierz - Galeria Klimaty:

J. Giszczak i B. Abramowicz

21.00

The Toobes Klub Festiwalowy Perła

Czy sprzedali dusze diabłu?

Czym różni się artysta popkulturowy od artysty klasycznego? I jak, nie przekraczając cienkiej granicy, osiągnąć popularność a jednocześnie zachować kulturową odrębność?

„**Gołymi rękoma**” to historia nietuzinkowa a, o dziwo!, zapomniana. Przynajmniej w szerszym obiegu. Dimitri Mitropoulos - grecki dyrygent związany z Minneapolisy Symphony Orchestra i Filharmonią Nowojorską, znany był z dyrygowania wyłącznie rękoma, bez użycia batuty. Jego burzliwą karierę zakończyła równie niespodziewana śmierć. I zapewne historia ta odeszłaby w niepamięć, gdyby nie Giorgos Skevas. Reżyser przeniósł hermetyczny świat muzyki klasycznej na szklany ekran, nadając mu nową barwę. Może nie warto się spierać o jeden słuszny kierunek rozwoju - może nieodłącznym elementem kultury wysokiej jest jej przeplatanie się z kulturą popularną. Efekty zobaczymy dzisiaj o **godz. 19:30** w Energetycznym Kinie PGE. Z całą pewnością kultura popularna nie powinna zniknąć. Jest potrzebna, choćby i dlatego, by kultura wysoka czuła swoją odrębność. Coraz więcej artystów klasycznych (np. Siostry Labeque, Dimitri Mitropoulos, 2Cellos) uświadamia sobie, że popkultura to nie tylko idące za nią zagrożenia, ale i liczne możliwości. Twórcy wykorzystują ją jako środek przekazu - nad wyraz skuteczny - co zaowocowało nie tylko wzrostem

ich popularności, ale i zwiększonym zainteresowania kulturą wysoką. W połączeniu z awangardą potrafi przynieść wymierne korzyści. Sama kultura to twór, który wciąż się zmienia i ewoluje - szczegóły z życia odczytane z prywatnej korespondencji Dimitriego Mitropoulosa nakładają się na fakty związane ze sferą publiczną jego działalności. Materiały archiwalne zyskują nowe życie dzięki współczesnej formie narracji. Pytanie tylko, czy w przypadku „Siostr Labeque” oraz filmu „Gołymi rękoma” taki flirt z kulturą

popularną automatycznie nie powoduje utraty jakiegokolwiek przynależności do świata kultury wysokiej? O ile ta pierwsza jest otwarta na wszelką współpracę, to druga - przynajmniej do tej pory - była jej raczej przeciwna. Choć może granica ta ulega ciągłym zmianom, a kulturze wysokiej coraz bliżej do popkultury? I może wyjdzie jej to na dobre... Z popkulturą, po prostu, nigdy nic nie wiadomo.

Dawid Świeży



Co oznacza słowo „kocham”?

Słuchać nie oznacza słyszeć, a uczucie nie zawsze trwa „mimo wszystko”. Sławomir Fabicki zaprasza do dyskusji o „Miłości”



W styczniu 2008 roku jeden z polskich dzienników publikuje artykuł, w którym prezydent miasta Olsztyna zostaje oskarżony o molestowanie seksualne urzędniczek i gwałt. Kilka miesięcy później ukazuje się reportaż Lidii Ostałowskiej pt.: „To się stało mojej żonie”, opisujący głośną seksaferę z perspektywy męża ofiary. Tekst jest inspiracją do stworzenia „Miłości” - intymnej opowieści o trudnej relacji dwojga ludzi. Młode małżeństwo, wystawione na ciężką próbę, zostaje zmuszone do zadania sobie jednego z najważniejszych życiowych pytań - co to znaczy kochać? Punktem odniesienia dla bohaterów okazuje się przeszłość - rozmowy o ich młodości, pierwszych spotkaniach i pierwszej tęsknocie. Czy Marysia i Tomek uratują swoje uczucie? Jak walczyć o miłość? Reżyser filmu, Sławomir Fabicki, uprzedza, że na te pytania każdy widz będzie musiał odpowiedzieć sobie sam.

Seans dzisiaj o **godz. 21:00** w Kinie Pod Srebrną Gwiazdą, a już jutro zapraszamy na spotkanie z reżyserem filmu w Kocham Kino Café.

Paulina Pacanowska

Jeńców nie bierzemy

Młodzi, zdolni, beczelnie utalentowani. Ich występ na Dwóch Brzegach cieszy mnie tym bardziej, że jest to grupa stworzona do koncertowania. Jak sami krzyczą - nie biorą jeńców

Pod pretekstem pisanie artykułu wybrałem się na spacer po Kazimierzu. Napotykanym po drodze ludzi pytałem o jedną - wydawać by się mogło - prostą rzecz. Białoruś. Muzyka. Skojarzenia. Poza krótką wypowiedzią o muzyce ludowej nie dowiedziałem się niczego więcej. Potraktujmy to jako świetną lekcję - The Toobes jutro wieczorem rozniosą Kazimierz na strzępy!

Choć istnieją zaledwie pięć lat, na swoim koncercie zdołali już zgromadzić niemałą liczbę nagród. W samej tylko Polsce wygrali Kortofest czy Browar Rock Festiwal w Żywcu. Skąd w ogóle pomysł na The Toobes? Teorii jest tyle, co samych członków zespołu. Stas Lamakin twierdzi, że historia zaczęła się przed pięcioma laty. Według Stasa Murashki - z potu i krwi - jako wierni kibice przeciwnych tenisistów (tak, tenisiści też mają swoich kiboli) poznali się, gdzieś między wymianą prawego a lewego sierpowego. Trzecia z teorii głosi, że The Toobes powstała, zanim jeszcze o tym pomyśleli. Przeznaczenie? Kostya Pyzhov chyba konsekwentnie w nie wierzy. Jakkolwiek by nie było, na koncercie mają już dwie płyty: „Hello” i „My Generation”. Ta druga wzbudziła zainteresowanie związane z inspiracjami. The Who? My Generation? Tak naprawdę - czysty przypadek. Nieprzemysłany strzał w kolano. Rozwiązanie jest jedno - teraz muszą się odciąć i ruszyć naprzód.

The Toobes to również grupa, która pomimo hard rockowego i punkowego charakteru, łączy gdzieś w sobie popkulturowe aspekty. W Must Be The Music poszło im nieźle - wszyscy byli nimi zachwyceni. Ludzie głosowali, The Toobes pięli się coraz wyżej i wyżej. Kazimierz Dolny to jeden z przystanków ich obecnej trasy koncertowej. Pułap, jaki osiągnęli, usłyszymy dzisiaj o 21.00 w Klubie Festiwalowym Perła. Chociaż kto wie - wiadomo jak to bywa z rockowcami... Punktualność nie leży w ich naturze.

Wiążę cichą nadzieję, że The Toobes w niedalekiej przyszłości będą pierwszym skojarzeniem, które ciśnie się ludziom na usta po usłyszeniu hasel: Białoruś i muzyka. Dajmy im szansę. Roznieśmy to spokojne nadwiślańskie miasteczko!

Dawid Świeży



Kadr z filmu „Anna” Spirosa Charalambousa

Młodzi w ofensywie

Zupełnie inne spojrzenie na kino - to znak rozpoznawczy młodych twórców na Dwóch Brzegach. W rywalizacji o miano najlepszego filmu krótkometrażowego bierze udział 61 produkcji. Głos Dwubrzeża sprawdził, czym żyje młode kino

Raczkujący reżyserzy to powiew świeżości, którego często brakuje starszym wyjadaczom. Na tegorocznym Konkursie Filmów Krótkometrażowych obok konwencji lekkich i przyjemnych, jak wakacyjna miłość, natrafiamy na trudne zagadnienia związane z kruchością ludzkiego losu.

Czarno-biała produkcja Spirosa Charalambousa greckiego reżysera - „Anna”, nawiązuje do wspomnień związanych z babcią reżysera, która podobnie jak bohater filmu, zmagająca się z Alzhaimerem. - Pokazałem tylko część tego, jak straszną i siejącą spustoszenie w głowie człowieka jest ta choroba. Pokazałem emocje bohaterów, którzy bez względu na kolor skóry, odczuwają i cierpią dokładnie tak samo - komentuje reżyser. Wzruszająca historia znalazła już swoich miłośników, wygrywając prestiżowy Cypryjski Konkurs Filmów Krótkometrażowych (ISFFC). Sam reżyser nie boi się wyzwania: - Kocham kino, tworzę je, nie są mi straszne negatywne oceny, dzięki czemu, wciąż się rozwijam.

Obraz dwójki młodych reżyserów, Kuby Gryżewskiego i Iva Krankowskiego, „Wspomnienie Poprzedniego Lata”, zaskoczył widzów odważnym podejściem do tematu wakacyjnej miłości. - Lato w filmie jest tylko i wyłącznie w domyśle, gdyż nawiązujemy do wspomnień związków i tego, jaką wartość emocjonalną nam dostarczają. Czy jest to wspomnienie czy marzenie? - Dla mnie oczywiście jest to wspomnienie (śmiech), ale chcemy zaprosić widzów do zabawy. Mamy taki okres, kiedy takie marzenie, może się przerodzić w rzeczywistość - mówi Kuba Gryżewski.

Produkcja wygrała już wcześniej Konkurs Erotycznych Filmów Krótkometrażowych. Paulina Gałązka, odtwórczyni głównej roli, nie przestraszyła się bezpruderyjnej sceny na tylnym siedzeniu starego Fiata. Choć dopiero rozpoczyna aktorską przygodę, nie boi się, że ta scena będzie się za nią ciągnąć.

Współpraca dwójki reżyserów nie jest częsta, zwłaszcza w przypadku filmów krótkometrażowych. Wspólny projekt potrafi podzielić nawet przyjaciół. W przypadku Iva i Kuby było inaczej: - Dwóch reżyserów w tym filmie oznaczała, że mogliśmy zrobić dwa razy więcej - przyznają zgodnie. W role rodziców wcielił się Izabela Kuna i Bartłomiej Topa. Jak znaleźli się w obsadzie? - Cztery lata temu pracowałem jako asystent reżysera, podawałem kawę Izie i najwyraźniej robiłem to dobrze. Gdy w przerwie pomiędzy spektaklami aktorki, pokazałem jej scenariusz, bez wahania się zgodziła - śmieje się Ivo Krankowski.

Kolejne spotkanie z młodymi twórcami już dziś o 15:30.

rozmawiał Bartosz Zdybiowski

Chrześcijańskie carpe diem

Ta książka jest dla wszystkich, którzy zastanawiają się, czy jak zobaczą tunel, to trzeba będzie iść w stronę światła? Dusza waży 21, a może 15 gram? Czy w ogóle istnieje? - pyta Szymon Hołownia w rozmowie z Głosem Dwubrzeża

Jak wygląda niebo dla filmowców?

Szymon Hołownia: Nie znam się kompletnie na filmie, ale wydaje mi się, że rajem dla filmowca jest miejsce, w którym spotyka ludzi i kręci filmy. To chyba można powiedzieć, że raj ma już tu na Ziemi. To straszny banał, ale czasami ten banał jest czymś całym życiem i wtedy, trzeba go traktować bardzo serio.

Na spotkaniu autorskim padło stwierdzenie, że współczesny świat „kręci” tylko to, co jest odkrywcze, nowe. Co odkrywczego znajdziemy w „Niebie dla średnio zaawansowanych”?

Często spotykamy się z książkami, w których ludzie zadają sobie pytanie, czy komar zmarłych wstanie. Jak wygląda droga duszy do nieba? Ja się jeszcze z taką książką nie spotkałem i dlatego razem z ks. Grzegorzem Strzelczykiem ją napisaliśmy. Poza tym chciałem zrobić z niej taką pop-eschatologię, którą zrozumie normalny człowiek. Dać upust własnej ciekawości.

Z jednej showman z komercyjnej stacji a z drugiej dla wielu autorytet w dziedzinie teologii. Jak udało się połączyć tak dwa różne światy i pozostać autentycznym?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Taki właśnie jestem i w życiu prywatnym, i w pracy staram się zawsze być naturalnym. Nie widzę tu niespójności. Nie mam poczucia, że stacja komercyjna to same antywartości. Wręcz przeciwnie, uważam, że jest tam również miejsce dla człowieka wierzącego. Tak naprawdę sami decydujemy, nawet w show biznesie, kim chcemy być. Ja nie twierdzę, że zawsze to się udaje, ale komercyjny świat nie jest wcale taki zły, jak go przedstawiają.

Głód świata, ludzi i miejsc. Skąd to brać?

Sam kieruję się jednym chińskim przysłowiem, które kiedyś zauważyłem na jednym z lotnisk: „Jest później niż myślisz”. Ciągle mi się wydaje, że mam na wszystko za mało czasu, a na świecie jest 7 miliardów ludzi i 7 miliardów historii. Ja po prostu jestem nienażarty świata.

Po prostu, carpe diem...

Takie chrześcijańskie carpe diem, czyli życie tu i teraz, ale ze świadomością, że czeka nas coś jeszcze. I jestem przekonany, że to „coś” będzie najpiękniejszą częścią mojego życia.

rozmawiała Paulina Pacanowska



Niebezpieczny związek

W „Zaślepionej” obsesyjne uczucie wychodzi poza mikroświat stworzony przez dwoje ludzi i zostaje osadzone w szerszym kontekście: polityki, tajnych służb i konfliktów międzynarodowych

Podczas 4. edycji Dwóch Brzegów wyświetlono film „Hanoi-Warszawa” Katarzyny Klimkiewicz. W tym roku w programie festiwalu znajdziemy jej debiut pełnometrażowy. Reżyserka przyznaje, że jej główną inspiracją było „Ukryte” w reżyserii Michaela Hanekego – bohatera spotkania z cyklu „Lekcja kina”.

Tytułowa „Zaślepiona”, czterdziestoletnia Frankie, jest kobietą sukcesu. Pracuje jako inżynier wojskowy projektując bezzałogowe samoloty. Nagle w jej ułożonym życiu pojawia się młodszy o ponad dwadzieścia lat Kahil. Zanim do drzwi Frankie zapukają służby specjalne, które poddadzą pod wątpliwość jego tożsamość i szczerą intencję, bohaterów zdąży połączyć silna namiętność.

Pełnometrażowy debiut Katarzyny Klimkiewicz został uhonorowany m.in.: Nagrodą Publiczności Festiwalu Filmowego w Bath oraz Grand Prix „Wielki Jantar” na tegorocznym Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”.

Pokaz specjalny i spotkanie z twórcami „Zaślepionej” o godz. 17:30 w Energetycznym Kinie PGE.

Wiola Myszkowska



Wajda. Człowiek z rysunku

Po ekspozycjach w Krakowie, Warszawie i Sopocie, nieznanie szerszej publiczności rysunki Andrzeja Wajdy trafiają do Kazimierza Dolnego

Wajdy-reżysera przedstawiać nie trzeba, ale Wajdę-malarza – już tak. Na początku wydawało się bowiem, że późniejszy laureat Oscara podąży inną ścieżką artystyczną. Ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych, gdzie pod okiem Andrzeja Wróblewskiego współtworzył Grupę Samokształceniową. Gdy do Polski wkroczył realizm socjalistyczny, ręce artystów były mocno związane. Nie chcąc – jak powiedział podobno na koniec swoich studiów – do końca życia malować „sledzi na talerzu”, skupił się na filmie. Choć X Muza przyniosła mu największą popularność, Wajda nie zapomniał o sztukach plastycznych. Dowodem na to jest oficjalnie

otwarta wczoraj wystawa zatytułowana: „Reżyser rysuje”.

Wśród wystawionych prac nie uświadczymy szkiców najważniejszych scen z twórczości Wajdy czy innych rysunków bezpośrednio związanych z filmem. To w większości dzieła bardzo prywatne, często dotyczące chwilowych wrażeń lub obrazujące osobiste wyjazdy reżysera. Wiele z tych ostatnich dotyczy Japonii. Orientalnej specyfiki Kraju Kwitnącej Wiśni prawdopodobnie nie da się uchwycić za pomocą aparatu fotograficznego – trudno jednak nie dostrzec jej w malowanych nonszalancką kreską pracach Wajdy.

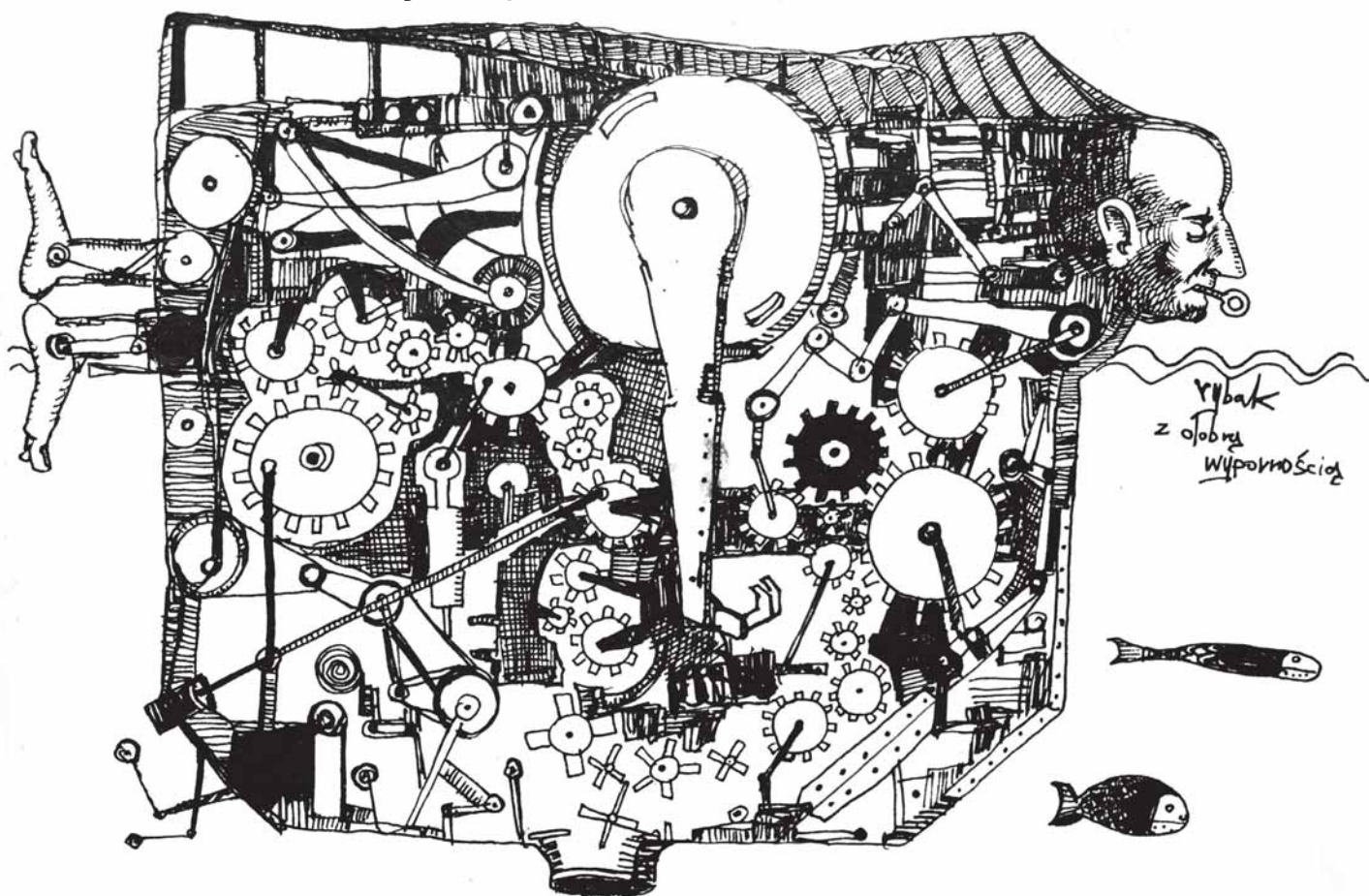
Na szczególną uwagę zasługują także portrety osób w jakiś sposób bliskich polskiemu reżyserowi. Na wystawie znalazły się rysunki – czy w niektórych wypadkach karykatury – Dalaj Lamy, Stanisława Lema i Romana Polańskiego. Co ciekawe, są zupełnie do siebie niepodobne i wyda-



je się, że każdy z nich odzwierciedla w pewien sposób relację, jaka miała miejsce między tymi osobami a autorem pracy. Kto wie, czy gdyby historia potoczyła się nieco inaczej, jednym z najświetniejszych polskich grafików byłby – wciąż Andrzej – ale nie Mleczko, lecz Wajda. Wystawę „Reżyser rysuje” można oglądać od 28 lipca do 30 września w Muzeum Nadwiślańskim w Kamienicy Celejowskiej.

Dawid Rydzek

Bartosz Rabiej - rysunki Rybak z dobrą wypornością



Wykład

14:00 KOKPiT(Kazimierski Ośrodek Kultury Promocji i Turystyki) - wykład „Cztery Fary Kazimierskie” (arch. T. Michalak) (organizator: Towarzystwo Przyjaciół Miasta Kazimierza Dolnego)

Dwubrzegówka

Uwaga, uwaga, uwaga! Rozdajemy dzisiaj 10 podwójnych zaproszeń na film „Gołymi rękoma” na godz. 19:30 w Energetycznym Kinie PGE. Wystarczy rozwiązać krzyżówkę i wysłać rozwiązanie w prywatnej wiadomości na nasz fanpage - www.facebook.com/glosdwubrzeza

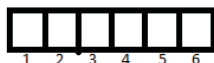
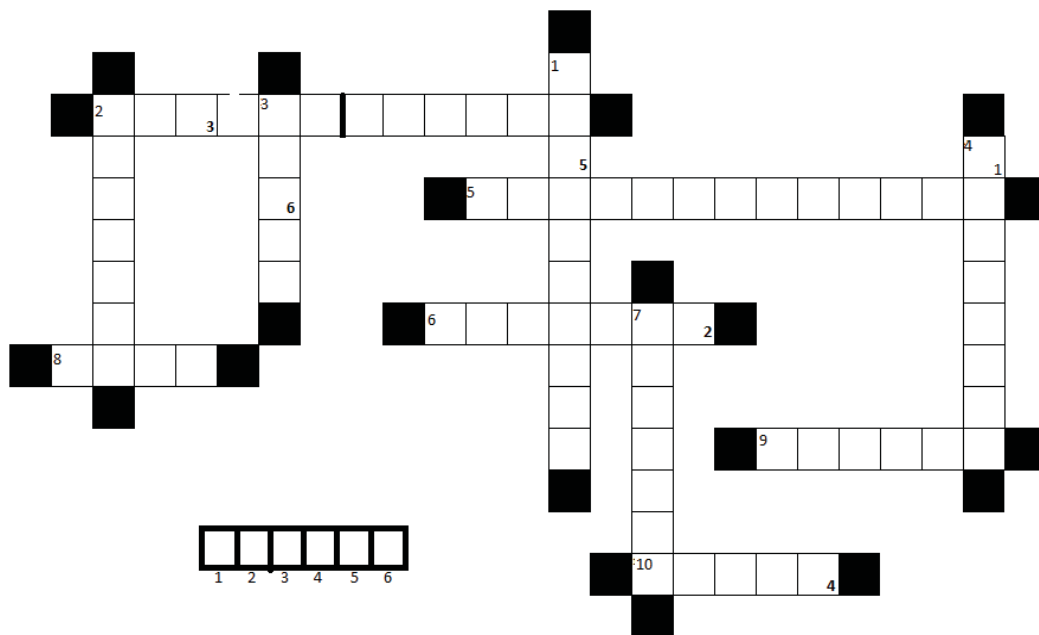
Pierwszych 10 osób wygrywa!!!

Pionowo:

1. Dzisiejszy pokaz filmowy z udziałem reżysera
2. ... Na Płocie - miejsce wystaw w Mięćmierzu
3. Krowa, bohaterka Kazimierzowskiego konkursu Caritas
4. Sponsor festiwalu
7. Mela ...

Poziomo:

2. Dzisiejsza premiera filmowa
5. Pomagają przy tworzeniu festiwalu
6. Twórca filmu „Miłość”
8. Gatunek muzyczny
9. Odbyna się tam jeden z najlepszych festiwali filmowych
10. Zeszlazyczna maskotka festiwalu



Cafe Kocham Kino	12.00	Spotkanie ze S. Celińską	Wyniki Plebiscytu Publiczności 28 lipca 2013 Elena - 3,3 Stacja Warszawa - 2,6 Siostry Labeque - 3,96
	12.45	Spotkanie z E. Wiśniewską i K. Cierniak-Morgenstern	
	14.00	Spotkanie z twórcami filmu „Stacja Warszawa”	
	15.30	spotkanie z twórcami krótkich metraży	
	18.00	Spotkanie ze S. Fabickim, twórcą filmu „Miłość”	
	19.30	Spotkanie z Twórcami filmu „Zdjęcie	

7. Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI

Kazimierz Dolny - Janowiec n/Wisła 27 lipca - 4 sierpnia 2013

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Sponsor Generalny



Polska Grupa Energetyczna

Sponsor



Oficjalny Hotel Festiwalu



Król Kazimierz Hotel & SPA ★★★★★

Oficjalny Samochód Festiwalu



Mercedes-Benz Lenartowicz

Partnerzy



empik



Organizatorzy



Patronat Medialny



Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury